

LIST DO PARTII, CZYLI PROGRAM REWOLUCJI ROBOTNICZEJ

„List do partii” nie miał niepodległościowego ani antykomunistycznego charakteru. Czy był to program demokratyczny? Tylko częściowo. Czy realizacja tego programu – pomijając utopijny charakter – przyniosłaby korzyść społeczeństwu? Tak, postulowano w nim bowiem częściowe przywrócenie procedur demokratycznych

dr MICHAŁ WENKLAR
Oddział IPN w Krakowie

Nie był to apel do władz, jak w przypadku innych listów. Było to raczej wyjaśnienie dwóch usuniętych z partii działaczy, o co im naprawdę chodziło. Myśleli bowiem, że wiedzą, jak uzdrowić socjalizm w Polsce, w duchu marksistowskiej rewolucji. Nie wiedzieli, że taka próba musi skończyć się więzieniem.

Rozczarowani Październikiem

Najpierw nie chodziło więc o list, ale o program. Opracowywała go grupa młodych działaczy partyjnych, w większości związanych z Uniwersytetem Warszawskim, którym przewodzili Karol Modzelewski i Jacek Kuroń. Wśród współautorów tej koncepcji programowej znajdowali się m.in. Stanisław Gomułka, Andrzej Klimowicz czy krakowski działacz, który wkrótce pójdzie zupełnie inną drogą, Bernard Tejkowski.

Modzelewski i Kuroń byli bez wątpienia liderami. Mieli za sobą ważne doświadczenia Października 1956 r., z którym wiązały się ich nadzieje na demokratyzację systemu i zwiększenie roli robotników w państwie. Po odejściu Władysława Gomułki od październikowych haseł, Modzelewski poświęcił się historii, był na stypendium we Włoszech, robił doktorat. Kuroń po Październiku działał w odrodzonym ZHP, propagował system „walterowski” i odegrał znaczną rolę w odsunięciu Aleksandra Kamińskiego, a gdy to zrobił, sam okazał się zbyt niezależny i też usunięto go z ZHP. W 1962 r. współtworzyli Polityczny Klub Dyskusyjny przy ZMS na Uniwersytecie Warszawskim – zamknięty przez władze jesienią 1963 r.

Program był tworzony przez grupę młodych działaczy partyjnych, w większości naukowców, rozczarowanych Październikiem, za to z wielkim rewolucyjnym zapałem. W atmosferze częstych spotkań i dyskusji poszczególni członkowie grupy opracowywali od marca 1964 r. osobne



Jacek Kuroń



Karol Modzelewski

rozdziały, potem całość miała zostać połączona w jeden dokument, który – zdaniem autorów – mógłby zapoczątkować nową rewolucję i państwo prawdziwie robotnicze.

Był wówczas w Europie nurt polityczny, który nie porzucając komunizmu, widział w bloku sowieckim jego zaprzeczenie, a partie komunistyczne uważał za oderwane od klasy robotniczej. Nurt ten to trockizm, znienawidzona przez ZSRS IV Międzynarodówka. Jakkolwiek program Modzelewskiego i Kurońa był samodzielnym tworem, to jednak późniejsze zarzuty o kontakty z zachodnimi trockistami nie były jedynie wymysłami bezpieki.

Wysłannicy francuskich i belgijskich trockistów odwiedzali Modzelewskiego już w lipcu 1957 r. Podczas pobytu we Włoszech Modzelewski poznał przywódcę włoskich trockistów Livio Maitana. Na początku lat 60. odwiedzał Modzelewskiego i Kurońa emisariusz IV Międzynarodówki Georges Dobbeleer, który też doprowadził do nawiązania przez nich kontaktu z dwoma epigonami polskich trockistów, Ludwikiem Hassem z Warszawy i Kazimierzem Badowskim z Krakowa. Wiemy, że czytali przemyczone z Zachodu ulotki z uchwałą IV Międzyna-

rodówki „Schyłek i upadek stalinizmu”.

Główna różnica polegała na tym, że Modzelewski i Kuroń postrzegali rządzącą partijną biurokrację jako ustabilizowaną klasę społeczną, zdolną do utrzymania i przekazywania władzy. Tymczasem trockiści traktowali partie komunistyczne bloku jako zdegenerowaną klasę robotniczą. Mimo odmiennej interpretacji, przedstawiciele IV Międzynarodówki liczyli, że uda im się włączyć Modzelewskiego i Kurońa do swojego ruchu.

Przekroczenie Rubikonu

Jesienią 1964 r. memoriał był już prawie gotowy. Szukano sposobu, jak go powieścić. Wspomniany Badowski po szerszej dyskusji z Modzelewskim był gotowy przekazać mu otrzymane od IV Międzynarodówki powielacz.

Krakowski trockista tak pisał wówczas do Hassa: „Wreszcie pewna grupa ideologiczna konstituuje się i deklaruje się jako taka, poddaje wspólnej ocenie całokształt zagadnień, bierze wspólną odpowiedzialność polityczną za tę wspólną platformę i z platformą tą w ręku przekracza granice legalności, ten Rubikon, za który dokonywano dotychczas bar-dziej lub mniej indywidualne

i niezdecydowane wypadki”. Kuroń będzie później używał metafory przekroczenia Rubikonu w kontekście „Listu do partii”, pomijając jednak, czyje to były słowa.

Do przekazania powielacza jednak nie doszło. Wcześniej interweniowała bezpieka. 14 listopada 1964 r. funkcjonariusze SB wkroczyli do mieszkania Stanisława Gomułki, gdzie zastali też Modzelewskiego i Kurońa. Obecnych w mieszkaniu zatrzymali, zarekwirowali nieukończony maszynopis, kilka wersji roboczych, potem dodatkowy egzemplarz w domu Kurońa. Ponieważ nie doszło jeszcze do powielania i kolportażu memoriału, zatrzymanych zwolniono. Nie było sankcji kar-nych, ale były organizacyjne – Modzelewskiego i Kurońa oraz kilka jeszcze osób usunięto z PZPR i ZMS.

Modzelewski i Kuroń zakładali, że o swoim programie będą mogli dyskutować na spotkaniach uczelnianej partii. Ponieważ utracili tę możliwość po wyrzuceniu z PZPR, postanowili opublikować „List otwarty do członków POP PZPR i do członków uczelnianej organizacji ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim”. 18 marca 1965 r. list ten, odtwarzający w istocie treść memo-riahu, został złożony w uczel-

nianych organizacjach PZPR i ZMS.

Obszerny jak na list materiał – około 100 stron maszynopisu – zawierał szczegółowy program, z przywoływaniem wielu danych statystycznych. Znaleźć w nim można nawiązania trockistowskie i syndykalistyczne. Z jednej strony była to krytyka systemu, wskazująca jednoznacznie, że PRL wcale nie jest państwem rząd-zonym przez klasę robotniczą, tylko przez centralną biurokrację polityczną. Piętno-wano błędy ekonomiczne i re-presyjny charakter polityki rządzących. Z drugiej strony był to program rewolucji robotniczej, zakładającej rządu rad robotniczych. Najpierw na poziomie zakładów, potem na poziomie państwa. Aparat represji zostałby zlikwidowany, wojsko zniesione, wy-starczyłaby uzbrojona i ide-owa milicja robotnicza...

Reakcja politycznej biurokracji

Dla władz wystarczająca była krytyka PZPR i zapowiedź nowej rewolucji. Dzień po złożeniu „Listu” Modzelewski i Kuroń zostali aresztowani. Następnego dnia został zatrzy-many Hass, a sześć dni później Badowski.

Na początku władze myślały o wspólnym procesie Modzelewskiego, Kurońa i aresztowanych trockistów, żeby pokazać ich jako „zorganizowaną działalność grupy inspirowanej systematycznie przez IV Międzynarodówkę”. Rozłączo-no jednak te sprawy, oskarżo-nych z jednego procesu wzy-wając jedynie jako świadków na drugi proces, i na odwrót. Zastanawiano się też nad podstawą oskarżenia. Wbrew nie-któremu głosom Modzelewski i Kuroń sądzeni byli za „rozpo-wszechnianie materiałów za-wierających fałszywe informac-je mogące szkodzić państwu”, a nie za skutkujące poważniej-szymi sankcjami „wchodzenie w porozumienie z osobą dzia-łającą w interesie obcego rządu lub obcej organizacji”. Jeden z resortowych ekspertów po-irytowany pisał: „Trzeba roz-strzygnąć, czy za każdym ra-zem będziemy urządzać pro-

ces polityczny i dyskutować taki programik na sali sądowej, czy też będziemy karać za kon-spirację, porozumienie z ob-cym agentem, przestępczy kon-takt”. Ponieważ jednak wybra-no pierwszą wersję, w istocie w czasie procesu odbywała się swoista dyskusja nad tym „programikiem”.

19 lipca 1965 r. Modzelew-ski został skazany na 3,5 roku, a Kuroń na 3 lata więzienia. W kraju nie mogło to jeszcze mieć większego odzewu, był za to za granicą. „List do partii” został opublikowany i przez „Kulturę” Giedroycia, i przez jedno z trockistowskich wy-dawnictw. Znany trockista Isaac Deutscher ogłosił list otwarty w obronie Modzelewskiego z Kurońem, ale też skazanych na więzienie Hassa i Badow-skiego. Pisał w nim: „Według wszelkich dostępnych da-nych, ludzi tych pozbawiono wolności wyłącznie dlatego, że wyrażali rozczarowanie samowolą i korupcją biurokracji, które – jak widzieli – szerzą się w ich kraju”.

„List do partii” nie miał niepodległościowego ani an-tykomunistycznego charak-teru. Czy był to program demo-kratyczny? Tylko częściowo. Czy realizacja tego programu – pomijając utopijny charakter – przyniosłaby korzyść społe-czeństwu? Tak, postulowano w nim bowiem częściowe przy-wrócenie procedur demokra-tycznych (choć ograniczonych do klasy robotniczej), likwidac-ję aparatu represji i przywró-cenie podstawowych wolności obywatelskich: słowa, prasy, zgromadzeń. Wprowadzenie takich swobód prędzej czy póź-niej doprowadziłoby zapewne albo do prawdziwej demokra-cji, albo do reakcji reżimu i przy-wrócenia dyktatury w stalinow-skim stylu.

Najważniejszą jednak kon-sekwencją było ostateczne przejście na opozycyjną stronę grupy działaczy, dotąd z partią związanych. Rodzi się legenda Modzelewskiego i Kurońa. Powstaje nurt opozycji, któ-rego kontynuacją będzie Kom-itet Obrony Robotników, i który stanie się w przyszłości jednym ze źródeł „Solidarno-ści”.